



EMERYTALNY PROJEKT USTAWY OPZZ W SEJMIE

22 lipca 2010 r. w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Projekt został zgłoszony przez Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej, którego przewodniczącym jest Jan Guz, przewodniczący OPZZ. Poniżej publikujemy obszerny fragment wystąpienia Jana Guza, w którym uzasadniał konieczność przyjęcia projektu ustawy, w brzmieniu zaproponowanym przez Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej.

WYSTĄPIENIE JANA GUZA W SEJMIE RP



Panie Marszałku! Panie Posłanki, Panowie Posłowie!

Jestem dumny i szczęśliwy, że mogę przedstawić Wysokiej Izbie projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Dumny, bo reprezentuję Komitet Inicjatywy Ustawodawczej, któremu zaufało ponad 200 tysięcy obywateli i wciąż napływają do nas kolejne głosy poparcia.

Shczęśliwy, bo udało się stworzyć ogromny ruch społeczny na rzecz uzdrowienia systemu emerytalnego.

Ale słyszycie pewnie też w moim głosie nutę niepokoju, bo przecież pamiętam moje poprzednie wystąpienie. Przedstawiałem wówczas w imieniu Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych dotyczący osób pracujących w warunkach szczególnych i wykonujących pracę w szczególnym charakterze. Mam nadzieję, że dzisiejszy projekt nie podzieli losów tamtego projektu. A przypomnę, że poparło go wówczas 700

tysięcy obywateli!

Dzisiaj wszyscy jesteśmy bogatsi o tamte doświadczenia.

Wysoka Izbo!

Główną ideą projektu ustawy jest stworzenie pracownikom o bardzo długim stażu pracy możliwości przejścia na emeryturę przed osiągnięciem ustawowego wieku emerytalnego. Proponowane rozwiązanie dotyczyć ma kobiet, które mają okres składkowy wynoszący co najmniej 35 lat oraz mężczyzn, mających okres składkowy co najmniej 40 lat.

W uzasadnieniu do projektu ustawy szczegółowo omówione zostały zalety proponowanych rozwiązań, które łączą interes beneficjentów ustawy z interesem państwa, a w szczególności stanu finansów publicznych.

W tym miejscu zatem pozwolę sobie na wymienienie podstawowych zalet projektu ustawy.

Ustawa zakłada, że niezależnie od możliwości przejścia na emeryturę w wieku 65 mężczyzna i 60 lat kobieta prawo do emerytury, bez względu na wiek nabadą także osoby o bardzo długim stażu ubezpieczeniowym - stażu opartym na faktycznej aktywności zawodowej, bowiem pod uwagę będą brane jedynie te lata, za które opłacona została składka na ubezpieczenie emerytalne. Dzięki wprowadzeniu takiego rozwiązania powinno nastąpić:

1. zwiększenie zainteresowania pracowników do wykonywania pracy rejestrowanej;
 2. zmniejszenie skali zatrudnienia w szarej strefie;
 3. zmniejszenie liczby przypadków ukrywania przez pracodawców i pracowników faktycznie wypłacanego wynagrodzenia;
 4. zmniejszenie liczby przypadków zgłaszania do ubezpieczenia społecznego i urzędów podatkowych zaniżonych wynagrodzeń, najczęściej w wysokości minimalnej płacy;
 5. realne zwiększenie wpływów do budżetu z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych;
 6. zwiększenie wpływów do Narodowego Funduszu Zdrowia z tytułu składek na ubezpieczenie zdrowotne;
 7. zwiększenie wpływów do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu składek ubezpieczenia społecznego;
 8. zmniejszenie wydatków samorządów terytorialnych przeznaczanych na wszelkiego rodzaju pomoc społeczną udzielaną osobom, które po przepracowaniu kilkudziesięciu lat utraciły pracę i nie mają szans za zatrudnienie;
 9. ograniczanie kosztów społecznych związanych z zapobieganiem wzrostu liczby osób wykluczonych społecznie, oraz zabezpieczenie beneficjentów ustawy w emeryturę w wysokości akceptowanej przez nich samych.
- Niewątpliwie te wymienione powyżej niepodważalne

korzyści, wynikające z wprowadzenia proponowanych zmian w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wpłynęły na to, że do składu Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej weszli przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych reprezentujących najróżniejsze zawody. W zbieranie podpisów popierających projekt ustawy zaangażowały się nie tylko związki zawodowe zrzeszone w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych lecz także w innych centralach związkowych.

Projekt ustawy, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym, spotkał się z niezwykle pozytywnym odbiorem środowiska pracowniczego. W okresie tylko dwóch miesięcy zebraliśmy ponad 200 tys. podpisów obywateli. Dzięki patronatowi medialnemu dziennika „Super Express”, którego członkowie redakcji weszli w skład Komitetu, do zbierania podpisów włączyły się także osoby prywatne, które zawiązywały nieformalne obywatelskie grupy poparcia. Mimo złożenia projektu do Łaski Marszałkowskiej na adres Komitetu nadal wpływają listy z poparciem ustawy. Mamy już kolejne kilkadziesiąt tysięcy podpisów.

Korzystając z możliwości, składam podziękowania wszystkim tym, którzy poparli naszą inicjatywę. Przedkładając projekt obywatelski sprostaliśmy społecznemu zapotrzebowaniu, zrealizowaliśmy Waszą wolę. Od dziś ostateczny rezultat naszych wspólnych działań uzależniony jest tylko od przedstawicieli, których wybraliśmy do parlamentu w wyborach powszechnych. Liczymy, że nie zawiodą i udowodnią, że są godni powierzonego im mandatu.

Wysoka Izbo!

Reforma systemu emerytalnego, jako jedna z czterech reform rządu Jerzego Buzka, jest i będzie nadal negatywnie postrzegana przez obywateli. Po 1 stycznia 1999 roku mieliśmy obudzić się w nowej, oczywiście lepszej Polsce. Po 11 latach coraz więcej osób doświadcza na własnej skórze negatywnych skutków przeprowadzonej reformy. Przypomnę niektóre istotne zmiany wynikające z reformy systemu ubezpieczeń społecznych:

- wprowadzono składkę od poszczególnych ryzyk ubezpieczenia, zakładając, że składka na poszczególnych ryzykach i wydatki będą się bilansować;
- wprowadzono nowe kapitałowe zasady wyliczania emerytur, oparte na indywidualnym koncie emerytalnym każdego ubezpieczonego;
- wprowadzono obowiązkowy drugi filar ubezpieczeniowy, zmuszając pracowników do oszczędzania na emeryturę w prywatnych instytucjach, które obracają środkami ubezpieczonych na rynkach kapitałowych, uzyskując z tego tytułu znaczne profity i nie ponosząc żadnych konsekwencji z podejmowanych decyzji. Wszystkie negatywne konsekwencje działalności otwartych funduszy emerytalnych ponosi ubezpieczony, który nie ma żadnego wpływu na kierunki lokowania jego środków;
- otwarte fundusze emerytalne stały się źródłem narastającego długu publicznego;
- zlikwidowano uprawnienia do przechodzenia na wcześniejsze emerytury, wprowadzono nie mający nic wspólnego z zasadami sprawiedliwości społecznej oraz czynnikami medycznymi system emerytur pomostowych;
- wprowadzono możliwość dobrowolnego, dodatkowego ubezpieczenia emerytalnego w ramach tzw. III filaru, którego sztandarowymi rozwiązaniami miał być system pracowniczych programów emerytalnych oraz indywi-

dualnych kont emerytalnych;

- wprowadzono okresowe emerytury kapitałowe;
 - powołano Fundusz Rezerwy Demograficznej, na koncie którego zebrane środki miały być zabezpieczeniem w przypadku konsekwencji wynikających z trudności demograficznych będących wynikiem starzenia się społeczeństwa.
- Warto zatem przyjrzeć się niektórym skutkom podjętych decyzji.
- dotychczas nie wprowadzono zasad wypłaty emerytur ze środków gromadzonych w otwartych funduszach emerytalnych;
 - składka na poszczególne ryzyka nie bilansuje się;
 - nadwyżki na funduszu chorobowym, na który składkę wpłacają pracownicy zawłaszczane są na wypłatę innych świadczeń;
 - obniżono składkę rentową, co spowodowało konieczność blisko 20 miliardowej dotacji z budżetu państwa do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych;
 - kapitałowe zasady wyliczania emerytur oraz złe wyniki finansowe osiągnięte przez OFE spowodowały, że wiele kobiet nie zebrało w otwartych funduszach emerytalnych środków na wypłatę emerytury z drugiego filaru, zaś średnia wysokość okresowej emerytury kapitałowej jest tak niska, że nie można jej porównać do żadnych standardów;
 - powszechne towarzystwa emerytalne czerpią zyski, pobierając haracze od ubezpieczonych w otwartych funduszach emerytalnych zaś ubezpieczeni tracą wpłacone środki;
 - rozwiązania w ustawie o emeryturach pomostowych z uwagi na ich antyspołeczny charakter zostały przez szereg środowisk zaskarżone do Trybunału Konstytucyjnego;
 - zasady organizacji i prowadzenia pracowniczych programów emerytalnych okazały się nieatrakcyjne dla pracodawców;
 - z dobrodziejstwa dobrowolnego, dodatkowego ubezpieczenia w ramach Indywidualnych Kont Emerytalnych korzysta jedynie garstka obywateli z najwyższymi dochodami;
 - na koncie Funduszu Rezerwy Demograficznej po dziesięciu latach zbierania środków, dzięki decyzjom kolejnych rządów, nie ma nawet środków na pokrycie wydatków na jednomiesięczne emerytury;
 - mimo braku uzasadnienia wynikającego z przyczyn demograficznych, Rada Ministrów zamierza zubożyć w tym roku konto Funduszu Rezerwy Demograficznej o 7,5 mld złotych na pokrycie deficytu budżetowego.
- Tak w telegraficznym skrócie wygląda bilans dokonanych zmian.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Poruszyłem temat reformy ubezpieczeń społecznych między innymi dlatego, że Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych wielokrotnie na posiedzeniach Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych oraz jej zespołów problemowych zgłaszało wnioski o konieczności dokonania gruntownej analizy systemu ubezpieczeń społecznych. Wprowadzona przed jedenastu laty reforma systemu emerytalnego, oparta na wzorach południowoamerykańskich była eksperymentem na żywym organizmie polskich ubezpieczonych. Jak wynika z wysokości pierwszych emerytur wypłacanych ze środków groma-

dzonych w otwartych funduszach emerytalnych oraz wynikach finansowych powszechnych towarzystw emerytalnych eksperymentem całkowicie nieudanym. Oczywiście z punktu widzenia ubezpieczonych, a nie akcjonariuszy towarzystw i zatrudnionej w nich wysoko opłacanej kadry menadżerskiej.

Plajta systemu w Chile i Argentynie, wycofywanie się Słowacji z zapożyczonego od nas systemu poprzez umożliwienie ubezpieczonym powrotu do systemu państwowego wskazuje na to, że nadszedł najwyższy czas na podjęcie poważnej dyskusji nad perspektywami systemu. Mam nadzieję, że wbrew dotychczasowym stanowiskom twórców reformy, kolejnych rządów, lobby finansowo-bankowego i tzw. niezależnych ekspertów traktujących problematykę reformy systemu ubezpieczeń społecznych jak niepodważalny dogmat, uda się doprowadzić do społecznej debaty. Podstawowym jej celem powinno być zabezpieczenie interesów ubezpieczonych, których państwo zmusiło do oszczędzania w prywatnych instytucjach ubezpieczeniowych. Pamiętajmy, że nikt nie jest w stanie zagwarantować, że kryzys gospodarczy nie powtórzy się i nie dotknie tych, którzy opłacali składki nie przez dziesięć, a dwadzieścia czy trzydzieści lat.

Liczę na to, że w wyniku zasygnalizowanej oceny systemu zostaną wypracowane i wprowadzone do niego odpowiednie mechanizmy zabezpieczające interesy przyszłych emerytów. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych jest gotowe zaangażować swoją wiedzę i doświadczenie w naprawę systemu. Naszym nadrzędnym celem jest dbanie o godny poziom życia ludzi pracy i emerytów.

Z tego też względu poczuwając się do obowiązku udzielenia pomocy wszystkim tym pracownikom, którzy mimo bardzo długiego stażu pracy nie będą mieli możliwości podjęcia zatrudnienia i zostaną skazani na wegetację, wnieśliśmy przedmiotowy obywatelski projekt ustawy. Uważamy, że proponowane rozwiązanie powinno być uznane jako jedna z niezbędnych zmian będąca konsekwencją złe funkcjonującego systemu emerytalnego.

Panie Posłanki! Panowie Posłowie!

Tak się złożyło, że pierwsze informacje dotyczące przedkładanej dziś przeze mnie inicjatywy obywatelskiej zbiegły się w czasie z podaniem przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej założeń do projektu ustawy o zmianie ustawy o organizacji i funkcjonowaniu otwartych funduszy emerytalnych.

Nie budzi mojego zdziwienia fakt, że obie inicjatywy spotkały się z prezentowaną w środkach masowego przekazu krytyką wychodzącą z tych samych środowisk, które z przyczyn ekonomicznych zainteresowane są utrzymaniem aktualnie obowiązującego stanu prawnego. Próba dokonania jakichkolwiek zmian w systemie przedstawiana jest jako zamach na żywotne interesy ubezpieczonych. Argumenty mają udowodnić tą tezę i są niezmiennie od lat przekazywane społeczeństwu jako główne uzasadnienie wprowadzenia reformy systemu emerytalnego i konieczności jej dokończenia poprzez wprowadzenie, zdaniem tych środowisk, jedynie słusznych i pozytywnych dla społeczeństwa zmian.

Przypomnę zatem, że od kilkunastu już lat społeczeństwu prezentowany jest taki oto uproszczony przekaz:

- ludzie dłużej żyją;
- rodzi się coraz mniej obywateli;
- społeczeństwo się starzeje;
- zwiększa się liczba emerytów;
- pracujący muszą coraz więcej łożyć na rzecz świadcze-

niobiorców;

- pracujący nie będą w stanie utrzymać coraz większej liczby emerytów;
- to zjawisko jest tendencją europejską i w całej Europie podwyższa się wiek uprawniający do przejścia na emeryturę.

A jak jest naprawdę? Faktycznie społeczeństwo, wbrew ekonomicznym potrzebom i odwrotnie proporcjonalnie do stanu służby zdrowia żyje dłużej, starzeje się, a jeśli już rozmnaża się, to poza granicami kraju i do tego wszystkiego wyciąga ręce po swoje pieniądze na emerytury, które wcześniej zostały roztrwonione na inne cele.

Przy tak niepełnej, uproszczonej i dyletanckiej, diagnozie stawiane są, jak się wydaje na pierwszy rzut oka, jedyne racjonalne wnioski:

- musimy w Polsce wydłużyć wiek emerytalny, zlikwidować możliwość przechodzenia na emeryturę w wieku niższym od obowiązującego, bo w przeciwnym przypadku Fundusz Ubezpieczeń Społecznych zbankrutuje, a państwa nie będzie stać na dopłaty do świadczeń społecznych;
- jeżeli nie podniesie się wieku emerytalnego to w przyszłości trzeba będzie obniżyć wysokość emerytur lub podnieść wysokość składki emerytalnej.

Oczywiście, żeby finansować system emerytalny trzeba mieć na to środki finansowe zbierane poprzez składki ubezpieczeniowe i dotacje budżetowe. Byłoby pięknie, gdyby ubezpieczeni pokrywali w pełni wydatki na świadczenia społeczne. Niestety to nierealne marzenie, tak nigdzie nie jest i nigdy nie będzie. Rzecz polega jednak na tym, aby już dziś poprzez właściwą politykę społeczną zabezpieczyć środki na wypłatę świadczeń bieżących i w przyszłości.

O coraz mniejszej roli Funduszu Rezerwy Demograficznej już wspominałem. Przyjrzyjmy się zatem wpływom do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Wysokość nominalna wpływów na Fundusz jest uzależniona przede wszystkim od dwóch podstawowych czynników: liczby zatrudnionych oraz podstawy oskładkowania, czyli od zarobków uzyskiwanych przez ubezpieczonych. Im więcej zatrudnionych, im wyższe płace tym większe wpływy. Tymczasem liczba rejestrowanych bezrobotnych, którzy w różnym stopniu obciążają środki przeznaczone na świadczenia społeczne, pod koniec bieżącego roku ma osiągnąć dwa miliony osób. Podobna liczba Polaków, głównie osób młodych, wyjechała z kraju szukać lepszych warunków życia i nie planują powrotu do kraju, w którym zarobki porównywalne są do wysokości świadczeń z pomocy społecznej, wypłacanych w ich nowych ojczyznach. Rząd nie wywiązał się z publicznie złożonej deklaracji przedstawienia do końca ubiegłego roku ścieżki dojścia płacy minimalnej do poziomu 50% średniej płacy w kraju.

Tymczasem Polska, w przeciwieństwie do cywilizowanych krajów europejskich nadal nie ratyfikowała ustępu pierwszego w artykule czwartym Europejskiej Karty Społecznej stanowiącego o prawie pracowników do takiego wynagrodzenia, które zapewni im i ich rodzinom godziwy poziom życia. Mimo przedwyborczych obietnic Platformy Obywatelskiej Polska nie dokonała zmiany stanowiska w zakresie Karty Praw Podstawowych.

Od lat podnoszony jest problem zróżnicowania wkładu do systemu ubezpieczeń społecznych przez różne grupy zawodowe. Nie wszyscy płacą składkę od faktycznie uzyskiwanych przychodów. W tym miejscu nasuwa się wielokrotnie zgłaszany wniosek, że należy uzależnić wysokość składki opłacanej przez osoby prowadzące pozarolniczą

działalność na własny rachunek od faktycznie uzyskiwanych przychodów, jak ma to miejsce w stosunku do pracowników. Aż 98% prowadzących działalność deklaruje najniższą składkę, wynoszącą 60% przeciętnego wynagrodzenia.

Trzeba także podjąć walkę z szarą strefą. Niektórzy eksperci oceniają, że obroty szarej strefy sięgają rzędu 30% wartości budżetu państwa. A przecież jest tajemnicą poliszynela, że w ramach pracy legalnej w celu, oszukania fiskusa i ZUS-u deklaruje się niższe płace niż faktycznie wypłaca pracownikowi. Wiąże się z tym także problem zmuszania pracowników do samozatrudnienia, zawierania w miejsce umów o pracę umów cywilno-prawnych.

I może jeszcze jeden przykład. Są w kraju firmy, w których rozpiętość płac między najniższą a najwyższą zarabiającymi jest kilkusetkrotna. Jest to zjawisko niespotykane na taką skalę w innych krajach Wspólnoty Europejskiej. Poza wymiarem społecznym ma ono także wpływ na wysokość dochodów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych bowiem ci najwyższej uposażeni opłacają składkę emerytalną ograniczoną do trzydziestokrotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. W sytuacji, gdy prawo do przyszłej emerytury uzależnione ma być tylko od wieku, a jej wysokość od zebranego kapitału, różnicowanie to nie tylko zmniejsza wpływy Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, ale także wpływa na wysokość emerytury ubezpieczonych.

W warunkach braku środków na koncie Funduszu zdziwienie budzi popieranie przez rząd niektórych ostatnich inicjatyw ustawodawczych, które w praktyce doprowadzą do dalszego zmniejszenia wpływów na ten Fundusz, poprzez:

- obniżenie maksymalnej wysokości kary za nieopłacone składki ze 100% do 30%,
- skrócenie okresu przedawnienia obowiązku uregulowania składek wobec ZUS z 10 na 5 lat,
- wprowadzenie możliwości odroczenia należności z tytułu składek potrącanych z poborów pracowników.

Wysoka Izbo!

Chcę z całą mocą stwierdzić, że społeczeństwu w sprawach dotyczących ubezpieczenia społecznego nie jest przekazywana cała prawda.

Trzeba raz na zawsze skończyć ze straszeniem ubezpieczonych, że nie będzie komu pracować na przyszłych emerytów, że zabraknie środków finansowych na wypłatę świadczeń.

Faktem jest, że w perspektywie najbliższych kilkunastu lat stosunek liczby osób w wieku produkcyjnym do liczby osób w wieku emerytalnym ulegnie zmniejszeniu. Nie oznacza to jednak, że należy zmniejszyć liczbę emerytów poprzez podniesienie wieku emerytalnego uzasadniając to przewrotnie tym, że im później przejdzie się na emeryturę tym będzie ona wyższa. Społeczeństwo ma świadomość, że im wyższy wiek emerytalny, tym mniejsza liczba ubezpieczonych, którzy do emerytury dożyją.

To, czy będą środki na wypłatę świadczeń, zależy przede wszystkim od polityki społecznej państwa, **od pierwotnego podziału dochodu narodowego, od wysokości transferów społecznych, od tego, jakie grupy społeczne będą beneficjentami wypracowanego dochodu.**

Jak doskonale wiemy, **wysokość dochodu nie zależy od liczby osób w wieku produkcyjnym ale przede wszystkim od liczby pracujących i wartości wytworzonych przez nich towarów i usług. Przypomnę, że na dzień dzisiejszy mamy do zagospodarowania kilka milionów osób, które**

nie mają miejsc pracy.

Jaka to będzie wartość zależeć będzie od szeregu czynników - wysokości płac, cen towarów i usług, wydajności pracy, rozwoju techniki i nowych technologii. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że za dwadzieścia lat w niektórych gałęziach przemysłu taką samą liczbę towaru, być może nawet o wyższej wartości, wyprodukuje mniejsza liczba zatrudnionych.

I wreszcie ostatnia sprawa. O możliwościach finansowych państwa w zakresie wydatków na emerytury decydować będzie także proporcja między średnią wysokością zarobków (od których odprowadzane są składki) a średnią wysokością emerytur. Przy wysokich zarobkach i niskich emeryturach, a takie one będą, paradoksalnie może się okazać, że mimo niekorzystnych zmian demograficznych obciążenie jednego pracującego będzie niższe niż obecnie.

Zważyć także należy, że ta część emerytów, która zdecydowała się na podjęcie zatrudnienia, lub zostanie do tego zmuszona sytuacją ekonomiczną, płacąc składkę ubezpieczeniową oraz podatek od wynagrodzenia sama pokryje koszty swojej głodowej emerytury.

Jak wynika z wyliczeń Komisji Europejskiej, zamieszczonych w raporcie Międzynarodowego Stowarzyszenia Zabezpieczenia Społecznego, za 50 lat stopa zastąpienia, tj. stosunek wysokości emerytury do ostatniej płacy będzie wynosił 26%. Będzie to spadek najwyższy w Europie - 54% w stosunku do obecnego. Z ocen niektórych ekspertów wynika, że taki dynamiczny spadek stopy zastąpienia jest między innymi wynikiem przyjętego przy przeprowadzaniu analizy założenia, że płace w Polsce będą znacząco rosły. Zatem to, co już powiedziałem - znacząco wyższe płace, które przewiduje także Komisja Europejska, to także wyższe wpływy do budżetu i na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych.

Takie to w perspektywie czasu będą skutki reformy systemu emerytalnego.

Przeciwnicy korekty systemu ubezpieczeniowego już dziś podnoszą, że Fundusz Ubezpieczeń Społecznych jest niewydolny i z roku na rok trzeba z budżetu przekazywać coraz wyższe dotacje. Ale równocześnie te same osoby popierają, a w niektórych przypadkach same są inicjatorami, zmian w przepisach, które powodują uszczuplenie środków Funduszu. Tak było choćby przy obniżeniu składki na ubezpieczenie rentowe, czy w przypadku zmian w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych, które spowodowały uszczuplenie budżetu kosztem zysku przede wszystkim osób o najwyższych przychodach.

Czy istnieje zatem możliwość zmniejszenia dotacji z budżetu na emerytury i renty? Oczywiście, że tak! Wystarczy jedynie obniżenie stawki podatku dochodowego od osób fizycznych powiedzmy o 1 punkt procentowy i równocześnie podwyższenie o 1 punkt procentowy składki emerytalnej.

Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie!

Chcę wyraźnie podkreślić, że nie może liczyć na poparcie społeczne taka polityka, która sprowadza się do tego, że państwo z jednej strony nieudolnie walczy z szarą strefą, umarza długi, obniża składki, nie realizuje własnych ustaw, a następnie brakami w kasie, do których się przyczynili rządzący, uzasadnia konieczność podwyższenia wieku emerytalnego. To jest cynizm.

Dokonałiśmy analizy badań opinii społecznej na ten temat. W zdecydowanej większości społeczeństwo sprzeciwia się podwyższeniu wieku emerytalnego kobiet. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych przeprowadziło

także własne badania ankietowe w ponad tysiącu zakładów pracy. Respondenci odpowiadali na pytania dotyczące podstawowych kwestii związanych z ubezpieczeniem emerytalnym na poziomie wszystkich filarów.

Z badań wynika, że 98% ankietowanych obawia się o swą emeryturę że nie zapewni ona im godziwego poziomu życia. Większym zaufaniem obdarza ZUS niż OFE.

Pracownicy nie chcą zrównania wieku emerytalnego obu płci, 82% badanych jest temu przeciwna, a ci którzy za takim rozwiązaniem się opowiadają uważają, że powinno to nastąpić przede wszystkim poprzez obniżenie wieku mężczyzn. Twierdzą, że nie wiek, a długość stażu pracy powinna decydować o przejściu na emeryturę. Uważają także, że niezbędne jest wprowadzenie elastycznego wieku emerytalnego, który polegałby na tym, że każdy sam decyduje, kiedy chce przejść na emeryturę.

„Dać obywatelom swobodę wyboru”, „Jeśli ktoś ma pracę, to w naszym systemie będzie się opłacało dłużej pracować” - to nie hasła propagandowe związków zawodowych, to cytaty z wypowiedzi minister pracy i polityki społecznej Jolanty Fedak. W pełni się z nimi zgadzamy.

Za takim rozwiązaniem Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych opowiada się od lat. Wskazuje na to, że przy obowiązującym systemie wyliczania wysokości emerytury tj. dzieleniu zebranego kapitału przez wyrażane w miesiącach dalsze trwanie życia każdy sam będzie mógł zdecydować, czy chce mieć niższą emeryturę czy wyższą w zależności od wieku, w którym na tę emeryturę odejdzie.

Jest to postulat zgodny z zaleceniami Komisji Europejskiej, gdzie mówi się wprost o „przyznawaniu pełnej emerytury po osiągnięciu ustawowego wieku emerytalnego (gdy pracować przestanie się wcześniej przysługiwać powinna częściowa emerytura)”.

Jest to o tyle istotne, że jeden z największych odsetek bezrobotnych to ludzie po 50 roku życia, którzy na skutek przekształceń własnościowych, restrukturyzacji i kryzysu ekonomicznego stracili pracę i nie mają szans na ponowną aktywizację zawodową. Dotyczy to przede wszystkim kobiet, które nie doczekały się realizacji zapowiadanej od lat polityki rodzinnej, mającej ułatwiać godzenie życia rodzinnego z pracą zawodową.

Podwyższenie wieku emerytalnego jest ostatecznością dokonywaną z wielką ostrożnością przy równoczesnych niepokojach społecznych w tych krajach, w których nie ma żadnych rezerw, żadnych innych możliwości utrzymania realnej wysokiej wartości świadczeń emerytalnych. W Polsce jak wykazałem, taka konieczność nie zachodzi i nie będzie zachodziła w kilkudziesięcioletniej perspektywie czasowej.

Uważam zatem, że podniesienie wieku emerytalnego stało się dla inicjatorów tego pomysłu celem samym w sobie, w którym chodzi przede wszystkim o dobro i interes prywatnych instytucji ubezpieczeniowych, które przez dalsze lata zarządzać będą wpłacanymi składkami a zatrudniona w nich kadra menadżerska i akcjonariusze tych instytucji żyć dostatnio z pobieranych opłat i prowizji. Korzyści, jakie mogą odnieść ubezpieczeni z podniesienia wieku emerytalnego w licznych przypadkach będą iluzoryczne, a o tym, czy z ewentualnie faktycznych korzyści finansowych kosztem dłuższej pracy zechcą skorzystać ubezpieczeni, powinni decydować oni sami.

Podkreślam raz jeszcze. Żaden z głoszonych argumentów mających uzasadnić konieczność podniesienia wieku emerytalnego nie jest przekonujący. Głównym argumentem uzasadniającym wprowadzenie reformy ubezpieczenio-

wej były prognozy demograficzne, z których wynika niekorzystna proporcja liczby czynnych zawodowo do liczby emerytów. Teraz te same argumenty mają uzasadniać podwyższenie wieku emerytalnego. Zapomniano - o czym już mówiłem - że nie liczba świadczeniobiorców ma decydujące znaczenie co do oceny finansowej wydolności systemu emerytalnego.

Polacy pracują dłużej i intensywniej niż w wielu krajach UE, żyją zaś znacznie krócej. Pod względem średniej długości życia Polacy zajmują dopiero 28 miejsce w Europie. Średni okres życia obu płci wynoszący ok. 75 lat jest o 6 lat krótszy od okresu życia Francuzów czy Niemców. Zapytam przekornie - dlaczego nikt nie myśli o obniżeniu wieku emerytalnego?

Faktem jest, że przejście na emeryturę w starszym wieku spowoduje, że emerytura będzie wyższa. Ale przede wszystkim dlatego, że wysokość zebranego kapitału będzie dzielona przez krótszy średni okres dożycia. Zwiększenie kapitału dotyczyć będzie tylko tych osób, które będą miały pracę. Gdybyśmy dziś czy nawet w perspektywie najbliższych trzydziestu lat wykorzystali rezerwy na rynku pracy, to wówczas można by myśleć o szukaniu narzędzi ekonomicznych do przedłużania aktywności zawodowej. Dziś taka konieczność nie zachodzi.

Wysoka Izbo!

Ktoś może zastanawiać się, dlaczego tyle uwagi poświęcam problemowi wieku emerytalnego?

Powołany z inicjatywy OPZZ Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej opracował projekt ustawy dający prawo do przejścia na emeryturę bez względu na wiek po spełnieniu wymogów stażu pracy.

Już na etapie zbierania podpisów pod projektem, spotkał się z nieprawdziwymi i nie mającymi merytorycznego uzasadnienia zarzutami, że projekt prowadzi do wypychania z rynku pracy ludzi młodych, że tworzy kolejną kategorię młodych emerytów. W dużym stopniu do tych zarzutów już się ustosunkowałem. Ale uważam, że warto jest jeszcze tej sprawie poświęcić kilka zdań. W projekcie proponujemy, aby prawo do emerytury otrzymały osoby o długim okresie ubezpieczenia - 35-letnim w przypadku kobiety i o 40-letnim u mężczyzn. Proszę zauważyć, że z danych statystycznych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że przeciętny staż pracy (składkowy i nieskładkowy) emerytów, którym aktualnie wypłaca się emeryturę jest niższy i średnio wynosi 34 lata, na co składa się powyżej 36 letni staż mężczyzn i 32 letni kobiet.

A zatem projekt prowadzi do faktycznego wydłużenia czasu pracy przeszłych emerytów, którzy zechcą skorzystać z dobrodziejstwa ustawy. Podkreślam - którzy zechcą skorzystać, bowiem ustawa ma dać prawo a nie obowiązek przechodzenia na emeryturę. Nie można zatem zgodzić się z zarzutem wypychania pracowników na emeryturę. Ponadto z dotychczasowej praktyki stosowanej przez pracodawców wynika, że nikt inny tylko właśnie oni zwalniają z pracy osoby, które nabyły prawa do emerytury, mimo, że chcą one dalej pracować. Szeroka praktyka w tym zakresie doprowadziła nawet do konieczności zajęcia stanowiska przez Sąd Najwyższy - czy nabycie praw do emerytury jest wystarczającym uzasadnieniem do wypowiedzenia umowy o pracę. Pracodawcy mają też nie małe zasługi w tworzeniu grupy młodych emerytów. Inspirowali oni i wspierali kolejne rządy w tworzeniu przepisów zapewniających świadczenia społeczne dla pracowników zwalnianych w ramach restrukturyzacji i prywatyzacji, takich jak zasiłki i świadczenia

przedemerytalne. W ten sposób na barki całego społeczeństwa przerzucali koszty przeprowadzanych zmian.

Obecnie organizacje zrzeszające pracodawców cynicznie stają na straży obrony budżetu i funduszy społecznych w wielu przypadkach tylko po to, aby sami mogli łatwiej sięgać po środki publiczne.

Świadczą o tym liczne przykłady lobbowania przez pracodawców rozwiązań korzystnych przedsiębiorcom, które w konsekwencji prowadzą do ubytków dochodów państwa spowodowanych niższymi wpływami do budżetu z tytułu podatków PIT, CIT i VAT.

Jest rzeczą oczywistą, że pracownik w dobrej kondycji psychicznej i fizycznej, samorealizujący się w pracy, wykonujący zatrudnienie zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, gdy ma zapewnione dobre warunki socjalno-bytowe i godziwe wynagrodzenie, nie myśli o emeryturze. Wydaje się, że pracodawcy dla ograniczenia odpływu pracowników na emeryturę mają szerokie pole do działania.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Projekt ustawy, spotkał się z niezwykle pozytywnym odzewem społecznym.

Tak szerokie poparcie projektu można odczytać nie tylko w kategoriach oczekiwania przez zainteresowanych pracowników na rozwiązanie żywotnego problemu, lecz także jako swoistą formę manifestu obywateli, którzy liczą, że postawie z należytą troską pochylą się nad najbardziej palącymi kwestiami społecznymi. Tego oczekujemy.

Panie i Panowie Posłowie!

Emerytury to jeden z najważniejszych problemów przed którym stoimy. W tej kwestii, podobnie jak w innych istotnych sprawach, społeczeństwo oczekuje działań szybkich, racjonalnych i perspektywicznych. Nasz projekt spieszy na pomoc rządowi w dążeniu do poprawy obowiązującego systemu emerytalnego.

Projekt obywatelski wychodzi także naprzeciw słowom Premiera Tuska, który wielokrotnie mówił o zlikwidowaniu granicy „wieku emerytalnego”, i że o terminie zakończenia pracy zawodowej każdy powinien decydować sam. Zacytuję słowa premiera: „*Jestem gotowy dzisiaj nie tylko rozmawiać, ale podjąć decyzję na temat zmiany reguł przechodzenia na emeryturę. Będziemy szukali tego sposobu, który da ludziom wolność wyboru, ale też spowoduje de facto, że ludzie będą mogli liczyć na wyższą emeryturę, dlatego, że dłużej pracują*”. Premier zakończył ten wątek stwierdzeniem, że jeśli zmiany będą blokowane „do wyborów prezydenckich”, to po wyborach „jeśli zmieni się prezydent, te zmiany nabiorą radykalnego przyspieszenia”.

W podobnym tonie wielokrotnie wypowiadała się minister pracy Jolanta Fedak – cytuję: „*Moglibyśmy w ogóle zrezygnować z odgórnego określania wieku emerytalnego. Obecnie, żeby dostać emeryturę, trzeba mieć ukończonych 60 lat (kobiety) lub 65 lat (mężczyźni). W myśl projektu, rząd bądź parlament ustalałby, ile wynosi „minimalna godna emerytura”. Osoba, która przekroczyłaby ten próg, mogłaby niezależnie od wieku odejść z pracy*” - proponuje minister Fedak.

Dlatego z dużym rozczarowaniem, a nawet niedowierzaniem przyjąłem wczorajsze stanowisko rządu, które na wniosek minister Jolanty Fedak negatywnie ocenia naszą inicjatywę. Rodzi się pytanie: kiedy rząd mówi prawdę, a co jest grą wyborczą?

Chciałbym zapytać przedstawicieli rządu na jaką reformę emerytalną z 1994 roku powołuje się rząd w swoim stanowisku – bo ja o takiej nie słyszałem, a zajmuję się tą problematyką od wielu, wielu lat.

Dziękując za umożliwienie zaprezentowania projektu obywatelskiego, mam nadzieję, że nie spotka go los złożonego w Sejmie poprzedniej kadencji projektu obywatelskiego dotyczącego emerytur pomostowych. Kiedy na tej mównicy występowałem 14 lipca 2006 roku w żadnym przypadku nie dopuszczałem myśli, że projekt obywatelski poparty przez ponad 700 tysięcy osób będzie przedmiotem obrad dwóch kadencji parlamentu.

Poprzednia inicjatywa była reakcją na brak determinacji kolejnych rządów, aby w duchu dialogu i porozumienia społecznego z partnerami – stronami Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, doprowadzić do rozwiązania problemu tzw. emerytur pomostowych. Formalnie rzecz biorąc, projekt ustawy do dnia dzisiejszego nie został ostatecznie rozpatrzony przez Sejm kolejnej już kadencji. Nie oznacza to oczywiście, że do dnia dzisiejszego nie ma ustawy regulującej tego zagadnienia.

W grudniu 2008 roku, mimo sprzeciwów społecznych, parlament uchwalił ustawę o emeryturach pomostowych, a koalicyjny rząd uznaje to wydarzenie za jeden ze swoich największych sukcesów. Niestety tak coraz częściej bywa, że to co jest dla rządu sukcesem staje się porażką dla znacznej części społeczeństwa, szczególnie tej najsłabszej ekonomicznie. Tej samej, która od lat ponosi koszty transformacji ustrojowej, reprivatyzacji, komercjalizacji, suszy i powodzi, kryzysu gospodarczego i innych plag egipskich.

Mam nadzieję, że tym razem postawie szybko pochylą się nad przedłożonym projektem, w którym stwarza się możliwość prawa do emerytury bez względu na wiek po przepracowaniu określonej liczby lat. O tym, czy będą dalej pracować powinni decydować sami, a państwo i pracodawcy powinni wprowadzać system zachęt ekonomicznych, aby dalsza praca była opłacalna.

Przyjęcie proponowanej ustawy będzie nie tyle sukcesem osób, które wniosły inicjatywę ale przede wszystkim sukcesem obywateli i ich przedstawicieli zasiadających w parlamencie.

Panie i Panowie Posłowie!

Na zakończenie projekt nasz poprzeć chcę słowami Prezydenta elekta Rzeczypospolitej Polskiej, który podczas debaty prezydenckiej powiedział: „*My proponujemy zmiany na zasadzie wyboru – czy ktoś chce dłużej pracować i mieć wyższą emeryturę, czy też krócej pracować i mieć niższą emeryturę*”.

Po tych słowach, w tym samym dniu tj. 2 lipca 2010 r. z planów podniesienia wieku emerytalnego wycofał się też jego zagorzały zwolennik w rządzie – minister Michał Boni.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Aby słowa stały się czynem apeluję do szanownych państwa posłów o przyjęcie do dalszych prac obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Ponieważ przedłożony projekt:

- pomaga rządowi w porządkowaniu skutków reformy;
- stymuluje rynek pracy i promuje pracę legalną;
- wpływa na wydłużenie okresu zatrudnienia przed emeryturą;
- daje nadzieję wszystkim tym, którzy nie mają pracy albo nie są w stanie jej kontynuować, mimo dużego stażu pracy że nie pozostaną bez środków do życia;
- jest sprawiedliwy społecznie a jego rozwiązania są optymalne na dziś i odległą przyszłość;

liczę na jego szybkie uchwalenie.

Dziękuję za uwagę.